

Głupoty w świecie tyle, że muszę pisać skrótowo i hurtem, inaczej pisałbym cały czas o różnych jej przejawach, tak, że miałbym ledwo czas by coś zjeść i spać. Dobra jedziemy z tym koksem:

1. Thatcher – lady M. ma nad Wisłą fanów, bo kiedy prowadziła wojnę domową ze związkowcami w UK, mizdrzyła się do wałęsowców, i tyle z historii ten głupi naród pamięta zwykle. Gdy wreszcie w polskim necie jakieś słowa krytyki, okazuje się, że sa one libertariańskie więc witki mi opadły; dzuma krytykuje cholere, coś kiedy imam jaja se robi z jezusowców, gdy ci przemieniają chleb w mięso na mszy. Nie każda krytyka wroga jest cool z automatu. Oto połajanka libertariańska dla M:

<http://nowadebata.pl/2013/12/04/fatalne-dziedzictwo-margaret-thatcher/>

Może i jest to pewna odmiana od typowych biogramów MT (konserwatywne panegiryki w stylu „Daily Mail” i lewicowe biadolonia w stylu „Guardiana” jak pisze autor Sean Gabb, gospodarzem bloga jest z kolej Tomasz Gabiś – taki typowy postmodernistyczny pseudoliberal prawicujący), ale Gabiś zarzuca jej po prostu, że była konserwatystką first, a libertarianami posługiwała się tylko jako pożytecznymi idiotami, którymi zwykle są, więc słusznie czyniła. Gabb wkurza się, że Thatcher: wprowadziła państwo policyjne poprawności politycznej (bo dała uprawnienia policji, a potem Blair się nimi posłużył ! To tak jakby mieć pretensję do Platona, że filozofia Heideggera była pronazistowska), że walcząc z „praniem brudnych pieniędzy”, doprowadziła do rozszerzenia ogólnego nadzoru nad naszymi transakcjami finansowymi, i popuściła smycz policji, podjęła pierwsze kroki w kierunku całkowitej kryminalizacji posiadania broni (cóż UK to nie Teksas), nie obcięła rządowych wydatków, pozwoliła na przekształcenie samorządów i administracji niższego szczebla w system synekur dla Wrogiej Klasy (Enemy Class). Wg Gabba: „jej wspieranie przedsiębiorczości nie wyszło nigdy poza

przychylność dla wielkich koncernów. Prawdziwi przedsiębiorcy byli w coraz większym stopniu obarczani podatkami i regulacjami, utrudniającymi prowadzenie działalności gospodarczej. Z drugiej strony wielkie korporacje obsypywano pochwałami i ulgami prawnymi”.

No sorry, ale libertarianizm zawsze tylko do tego może prowadzić. Jeśli wydaje się wojnę urzędnikom i nauczycielom w imię państwa-minimum, trzeba się oprzeć na wielkim biznesie. To nieuchronne. Libertarianizm zawsze powoduje konserwatywizację społeczną. Gabb pisze więc dalej o hodowaniu oligarchów, i domaganiu się od nich kasy na kampanie, no pewnie, a czego się spodziewał? Gabb wkurza się, że T. walczyła z „wolnością wyboru w kwestii palenia papierosów. To ona zapoczątkowała współczesną obsesję na punkcie zdrowia i bezpieczeństwa, co stanowiło jedynie pretekst do kontrolowania naszego życia. Znacznie wzmocniła uprawnienia państwa odnośnie nadzoru i kontroli nad wychowaniem dzieci przez rodziców oraz ogromnie zwiększyła liczebność pracowników socjalnych i rozszerzyła zakres ich władzy”. No pewnie, w końcu była konserwatystką, nie? Czemużby konserwatystka miała czynić inaczej? Dalej czytamy: „To ona sprawiła, że modne stały się ekologiczne absurdy. Była pierwszym znaczącym brytyjskim politykiem, który zaczął pleść bzdury na temat zmiany klimatu i dziur ozonowych. Zapewne była przekonana, że da w ten sposób jeszcze jedną nauczkę górnikom ... prawie w ogóle nie obniżyła podatków. Bezwzględnie forsowała tempo integracji europejskiej. Jej militarystyczna polityka zagraniczna i niewolnicze posłuszeństwo wobec Waszyngtonu przeważnie działały na niekorzyść Zjednoczonego Królestwa. Jedyna prowadzona przez nią wojna, mająca jakieś usprawiedliwienie, stała się konieczna tylko dlatego, że jej własni koledzy skutecznie zachęcili rząd argentyński, aby zaatakował Falklandy”. I całe szczęście, że jedyna, czy nie? Falklandy pomogły wygrać wybory, więc kto wie, może to była wojna sztuczna. Nawet jej wojna ze związkowcami uważa Gabb była nieskuteczna, bo powodowała, że zmutowały one w agresywny ekologizm i

bezpieczniacyzm społeczny. Gabb pisze na koniec: „Żałuję, że to nie James Callaghan wygrał w 1979 roku. Jeśli sprawy przybrałyby później zły obrót, byłby to przynajmniej uczciwy, jawny despotyzm. A 34 lata później ani libertarianie, ani prawdziwi konserwatyści nie musieliby robić z siebie durniów, próbując wmówić sobie i wszystkim innym, że było inaczej, niż było”.

Zabawne, że John Gray, ex-thatcherysta krytykował Thatcher w „Fałszywym świecie” (bez samokrytyki, czym mnie wkurzył nieco) za zbytnio wolnorynkowy kurs i rozbicie rodzin, muszących dostosować się do elastycznego trybu pracy i swoich szefów, oraz za zniszczenie klasy średniej, przez faworyzację wielkiego kapitału. Jednocześnie Thatcher krytykowana jest często przez lewicę za pauperyzację całych dzielnic Londynu i innych miast, bo to związki i pomoc społeczna hamowały biedę. Thatcher krytykowana jest też przez liberałów społecznych, bo skasowały programy oświatowe o seksie i emancypacji, i zwalczała feministki. Nic dziwnego, że nikt z wymienionych grup jej nie lubi, była konserwatystką, która bredziła o wolności, a wprowadzała ograniczenia; słuszne (np. wobec wolności trucia innych tytoniem w miejscach publicznych) lub zwykłe purytansko-świętoszkowate (sprawy aborcji, LGBT itd.).

Libertarianie kupili hasła o likwidacji państwa i dali się nabrać, bo są idiotami jak każdy kto sprowadza wolność nie do prawnej stabilizacji i przewidywalności jak Montesquieu – klasyk liberalizmu, lecz do prostej zasady państwa-minimum (Jemen to państwo minimum...). Gdyby nie to, że MT była taką wredną konserwą, to bym ją lubił za to, że zrobiła taki numer tym libertariańskim głąbom. Thatcher była konserwą starego typu; maltuzjanką i społeczną darwinistką (jej ulubioną lekturą były książki Samuela Smilesa o samopomocy), libertarianie dziś oszukani płaczą, choć niektórzy z nich jak Rothbard i Hoppe otwarcie mówią, że rezultatem jakichkolwiek libertariańskich reform zawsze będzie konserwatyizm i zamordyzm społeczny. Obawiam się, że zanim wszyscy to skumają, w Polsce

Mikke zrobi swój eksperyment i wylądujemy jak UK; bez przemysłu itd, oraz bez brytyjskiej armii i potęgi kulturowo-językowej, czyli literalnie z niczym.

**Głupota
szkodzi Tobie
i osobom w Twoim
otoczeniu**

2. Sarmatyzm i Janopawłodrugizm – bardzo podobał mi się w najnowszym NEWSWEEKU (5-11.01.2015) wywiad z Tomaszem Piatkiem („Armia małych inkwizytorów”) o polskim zakłamaniu, co do gułagu chłopów i kraju bezprawia jakim była Polska sarmacka i co do JPII, którego nawet „Krytyka polityczna” (np. Piotr Pacewicz) nie pozwalają krytykować, bo ciągle łudzą się, że jakoś się nim posłużą w dziele liberalizacji.. marzenie ściętego łba...

3. Poezja. Czemu wywołuje pozytywne skojarzenia? Czy nieracjonalnie połączone zdania wg rymu i rytmu nie są po prostu jakąś magio- religią? Czy w arii Mozarta by coś się zmieniło gdyby słowa szły nie „Voi che sapete, che cosa e amor”, tylko „Io ho comprato del burro e del' pan'”? Skąd u nas tyle szacunku do pięknych zdań? Poezja rozkwitała najlepiej w czasach tyranów; romantyzmu, hitleryzmu, staliznizmu, a nie myśli jasnej. Piękna no i co z tego? Hegłowska proza też jest piękna i też bez sensu (jak wykazał Popper). Powiedzonko: „Arbeit macht frei” też jest piękne, podobnie Horste Wessel Lied i hymn ZSRR. Czemu tak mało ludzi walczy z tzw. „magią” słów. Czemu słowa są ważniejsze od czynów, a forma od treści?

4. Może choć raz, jeden jedyny raz bądźmy nowocześni czyli modernistyczni bez „post-..”. Znakomicie uchwycone w serialu:

„Californication” promiskuityzm pisarzy, którzy dymają co się rusza, a potem w radiu pierdolą o upadku języka np. angielskiego (LOL, BRB etc.). Cóż nikt już nie przeczyta XIX-wiecznych poezji, które po wycięciu 300 stron opisów przyrody, mają 100 stron akcji i dialogów, czy jakiegokolwiek myśli. Nowoczesność nie polega na bzykaniu, bo Goethe też zaliczył pół Italii, ale na trafnej i szybkiej analizie rzeczywistości. Ale my nie, zawsze wstecz, zawsze sentymentalizm jak stodoła, zawsze brandzłowanie się swym pochodzeniem, językiem, smutkiem, TENSKONOTOM. Chwała bogu, jest internet i ludzie nie trawią już wielostronicowych bzdur, a literatura faktu wypiera belle lettre czym powraca do źródeł; Daniel Defoe – pierwszy i największy brytyjski powieściopisarz uważał, że powieść całkowicie wymyślona, nie mająca w sobie nic z reportażu to ŁGARSTWO. Ma rację, nie żyjemy wśród łgarstw.

5. Na koniec coś lżejszego: ŚMIERĆ i ZŁO. Wszystkie ludzkie dyskusje się na tym kończą, bo każdy w końcu zdechnie. My ateści to wiemy i nie łudzimy się, dlatego dla wierzących jesteśmy nieprzewidywalni, możemy nawet o zgrozo – wysłać dzieciaki na lekcję z wychowania seksualizacyjnego młodzieży... „Święty” czyli oddany funkcjonariusz Kościoła, Augustyn z Hippony powiedział, że „zło to brak dobra” czyli brak łaski. Jak to christian miał tendencję do opacznego postrzegania rzeczywistości. Średni ze mnie filozof, ale nawet ja widzę, że jest dokładnie odwrotnie: DOBRO TO BRAK ZŁA. Człowiek żyje i żyje, chyba, że dopadnie go ból i cierpienie czy inne czystki etniczne, a w końcu śmierć. Śmierć to brak życia, ustanie funkcji życiowych, czczenie zła np. jako Szatana jest tak samo głupie jak czczenie kapryśnego bóstwa niby-dobra. Zło nie istnieje jako oddzielny byt lecz jest rezultatem czyli konsekwencją ludzkiej głupoty, okrucieństwa, błędu lub ... biologii. Natura i bóg są okrutni, a więc źli, bo nikt umierać nie chce. Kiedy wreszcie zaczniemy gadać o tzw. „ważnych sprawach” nie od d..y strony?

6. Sztuka – czy ktoś napisał NORMALNĄ historię Włoch? Bez tego

wymieniania kolejnych malarzy i innych sztukowców z nazwiskami na -lllinniii? □ 0 ludziach a nie o rzeźbach? hmmm?

7. 0 zamachu na „Charlie Hebdo” nie będę pisał, bo jestem zbyt wkurwiony. Znowu wolność przegrywa z chamstwem religijnym i chamstwem w ogóle.